Nr. 85.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9.15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 14 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 kwietnia.

(Agitacya przeciw bilowi Gladstona. — Decyzya księcia Aleksandra. — Nowy minister serbski. — Gospodarka włoska w parlamencie.) — Francuzi w Senegalu.)

Opozycya przeciwko reformom, jakie Gladstone dla nieszczęśliwéj Irlandyi przeprowadzić zamierza, staje się coraz ogólniejszą i coraz silniejszą. „Times,“ „Daily Telegraph,“ „Standartd“ i prawie wszystkie inne znaczniejsze pisma nie ustawają w swych zaciekłych napaściach na dzieło angielskiego premiera. Nawet „Daily News“ zaczynają powątpiewać, czy projekt rządowy zdoła w obecnej sesyi parlamentarnéj zyskać potrzebną większość — a agitacya publiczna przeciwko bilowi Gladstona, zacznie się już jutro ogromnym mityngiem w teatrze Her Majesty, na którym przewodniczyć będzie lord Cowper, wicekról irlandzki za dawniejszych rządów Gladstona. Pierwszą rezolucyą wniesie lord Hartington, a poprą ją lordowie Salisbury i Ryland. Uchwalenia drugiéj rezolucyi zażąda Goschen. Kto wie, jak potężny wpływ wywierają w Anglii publiczne uchwały i rezolucye, poparte przez liczne zastępy, a wnoszone przez ludzi takich, jak Salisbury i Hartington, ten nie bez obawy spoglądać będzie na przebieg téj opozyzyi, która z ław parlamentarnych przenosi się przed forum publiczne.

W Izbie niższéj toczyły się wczoraj obrady również w sprawie bilu irlandzkiego, wśród których przemawiał Churchill przeciwko bilowi, ponieważ supremacya parlamentu niweczyłaby zwierzchnictwo królowy nad Irlandyą. Mówca wyraża ubolewanie z tego powodu, że już przy pierwszém czytaniu nie masz zwyczaju żądać usunięcia go z obrad, gdyż natychmiastby tego zażądał. Jeneralny prokur. Russel odpowiedział, że parlament królestwa W. Brytanii wydaje ustawy dla Irlandyi albo za późno, albo przynajmniéj nie w duchu ludu irlandzkiego. — Projekt Gladstona — mówił Russel — dąży do nadania Irlandyi takiego parlamentu, z którego kompetencyi niektóre sprawy byłyby wykluczone, przez co zwierzchnictwo królowy i supremacya parlamentu W. Brytanii w niczém naruszone nie będą. Czy prędzéj czy późniéj propozycye Gladstona muszą być przyjęte — a mówca sądzi, że lepiéj i rozsądniéj byłoby je przyjąć teraz, aniżeli późniéj, po nowych środkach przymusowych. Dziś Irlandya przyjęłaby bil taki z radością — późniéj przyjmie go z niechęcią i nienawiścią.

I my sądzimy tak samo, wyrażając przy tém nadzieję, że większość parlamentu usunie na bok stronnicze niechęci, złoży pychę i wyniosłość serca, a da wyraz sprawiedliwości i słuszności, które tak długo co do Irlandczyków deptano nogami.

Książę Aleksander Battenberg wysłał do wielkiego wezyra notę, w któréj oświadcza, że ze znaném zastrzeżeniem swojém godzi się na jednomyślną uchwałę mocarstw, zapadłą na konferencyi. Reprezentantom mocarstw w Zofii odpowiedział rząd bułgarski, że notę mocarstw przyjął do wiadomości. — Franassowicz, nowo mianowany serbski minister spraw zagranicznych, wyjedzie w czwartek do Rzymu, gdzie był posłem serbskim przy Kwirynale, aby tam wręczyć królowi pismo odwołujące go z téj posady.

Polityczna gospodarka młodych zjednoczonych Włoch okazuje coraz to wyraźniéj niedołęztwo i bezradność rządu, apatyą parlamentu i inne tym podobne objawy. Parlament włoski po przydłuższych naradach przekonał się, że nie jest w komplecie, że nie ma dostatecznéj liczby członków, potrzebnéj do stanowienia uchwał, i musiał się rozejść *re infecta*. Ponieważ są widoki, że i dzisiaj i w następnych dniach będzie tak samo, przeto prawdopodobnie w najbliższym czasie przedstawiciele ludu, dbający o jego dobro tyle, co woźnica o piąte koło u woza — pójdą wcześniéj na wakacye wielkanocne, a sprawy publiczne będą leżały odłogiem. Zresztą wybory ogólne są zapasem, gdyż — jak donoszą różne dzienniki włoskie — odbędą się one już w połowie maja. Pocóż tedy w téj ostatniéj kadencyi „ojcowie narodu“ zanadto mitrężyć się mają!

Jak niepewne są zdobycze oręża francuskiego w różnych okolicach Afryki, tego świeżo mieliśmy dowód w pogłosce, donoszącéj o napaści krajowców na twierdzę francuską Bakel w Senegambii. Gubernator Senegalu potwierdza najzupełniéj wiadomość o tym napadzie, łagodząc wszelako doniosłość tego faktu dodatkiem, że napaść odparto, i że twierdza jest bogato zaopatrzona w żywność i amunicyą. Ostatnia wzmianka o zaprowiantowaniu warowni nasuwa domysł, że krajowcy aczkolwiek odparci, nie dali jeszcze bynajmniéj za wygraną i przygotowują zapewne dalsze ataki, dla których przetrzymania trzeba było gromadzić zapasy żywności. Ta ekspansywna kolonizacyjna polityka Francyi, świeżo skompromitowana wypadkami w Tonkinie, będzie zawsze dla Francyi ołowianą kulą u nóg i nabawi ją jeszcze wielu kłopotów.

W interesie wygnańców.

Istniejące w Warszawie, przy Urzędzie Starszych Zgromadzenia kupców, biuro dla wydalonych z Prus, poddanych Królestwa Polskiego i pogranicznych gubernii cesarstwa rosyjskiego, na początku przyszłego miesiąca maja a najdaléj do dnia 15 t. m. będzie zwiniętém; skazani przeto na wydalenie, chcący korzystać z usług biura, zechcą przed upływem tego czasu ponadsyłać, pod adresem Urzędu Starszych Zgromadzenia kupców miasta Warszawy, odpowiednie deklaracye, przez komitet dla wygnańców w Poznaniu lub właściwych mężów zaufania poświadczone, późniéj bowiem żądania ich nie będą już mogły otrzymać skutku.

Wczorajsze obrady

w Izbie panów, z których poniżéj obszerne podajemy sprawozdanie, są nadzwyczaj wielkiego znaczenia.

Jak wiadomo, rząd pruski zdał przez usta ministra Gosslera oświadczenie, z któregośmy się dowiedzieli, że wprzód wysłucha opinii obu Izb krajowych co do sprawy kościelno-politycznéj, a potém dopiero będzie mógł królowi JMości doradzić, w jakim kierunku ustawodawstwo majowe może być zmienione.

Aczkolwiek nie tajną jest dla nas rzeczą, iż na tę opinią Izb krajowych, a mianowicie na opinią przeważnéj większości tych Izb wielki wpływ wywierają natchnienia rządowe, to jednakże obok tego a może właśnie i dla tego wsłuchiwanie się w tętna bijące w przemówieniach członków Izby panów, któréj uchwały mają służyć za wzór dla Izby poselskiéj, jest dla nas rzeczą bardzo ważną.

Powtórzyły się teraz one chwile, w których w r. 1873 Izba panów tak wielkie miała znaczenie, kiedy dla przeprowadzenia w niéj ustaw majowych potrzeba było aż znanego „pairschubu.“ Dziś tak samo oczy wszystkich zwrócone są na tę Izbę, w któréj tak ważne rozgrywają się interesa.

Istnieją w niéj trzy, jak się zdaje, stronnictwa: konserwatywne, liberalne i grupa środkowa. Potrójne odrębne stanowisko zarysowało się téż wczoraj w mowach parów pruskich. Konserwatyści, jak sprawozdawca Adams, Kleist z Rezowa i hr. Lippe przemawiali za przyjęciem poprawek komisyi i poprawek księdza Biskupa Koppa. Liberalne stronnictwo, w imieniu którego przemawiał profesor Beseler i hanowerski starszy burmistrz Miquel, chce cały projekt z wszystkiemi poprawkami odrzucić, a w miejsce jego domaga się od rządu nowego projektu w rezolucyi podpisanéj przez 28 członków téj Izby, a proponowanéj wczoraj przez Miquela.

Trzecia grupa środkowa jeszcze się nie zdeklarowała; nie przyszli téż do głosu polscy członkowie Izby panów, w których imieniu hr. Marceli Żółtowski stawił znany wniosek, i w których imieniu dwóch mówców zapisało się do głosu. Obrady przerwano i odroczono do dnia dzisiejszego po 4 godzinnych rozprawach.

Najważniejszemi były z mów wczorajszych dwukrotne przemówienia ks. Bismarcka i mowa Biskupa Koppa, którą podajemy w dosłownym przekładzie.

Ksiądz Biskup Kopp ma w mówieniu ton zanadto kaznodziejski, który w parlamentach nie robi wielkiego wrażenia, atoli treść przemowy jego odbijała bardzo od pierwszéj jego mowy, powiedzianéj podczas obrad nad wnioskiem Dernburga. Dostojny prałat nie szczędził rządowi pruskiemu komplimentów, ale obok tego stawił także jasno i niedwuznacznie żądania i prawa Kościoła. Znaczącemi są jego słowa: „my nie żądamy ustępstw, nam się należy restytucya tych praw, które niesprawiedliwie Kościołowi odebrano. My pragniemy, aby zasada Suum cuique zastósowaną także była do katolickich poddanych Jego królewskiéj Mości.“

Mowa księcia Bismarcka jest pod każdym względem godna głębszego zastanowienia. W pierwszéj części dowodzi kanclerz, że aczkolwiek główny cel i dążność ustaw majowych są jego pomysłu, to jednakże techniczna budowa i przeprowadzenie tych ustaw są własnością dr. Falka, który téż odpowiada za to, co w nich jest złego — a że jest tam tego złego wiele, to sam kanclerz uznaje, chociaż nie bierze za to odpowiedzialności. Ideą główną, jaką się rząd kierował w tém ustawodawstwie była zawsze zgoda, „Friedfertigkeit,“ dążnością tą kieruje się rząd i dzisiaj, zwłaszcza, że znalazł tak znakomitego i pokój miłującego Papieża, jakim jest Leon XIII, któremu dobro Niemiec więcéj leży na sercu, niż większości parlamentu niemieckiego, złożonéj z onych „trzecich cieszących się“ (tertii gaudentes) z niepowodzeń państwa, t. j. z Polaków, Welfów i postępowców.

Polakom dostało się aż po trzy razy w przemówieniu kanclerskiém. Najprzód zaliczył nas ks. Bismarck do tych, którzy się cieszą z niepowodzeń państwa, powtóre wspomniał o tém, że przecież Niemcom nie grozi żadna polska armia pod wodzą Papieża — a w końcu mówił o duchowieństwie polskiém. Duchowieństwo polskie — rzekł kanclerz — tak samo, jak włoskie i francuskie, jest w pierwszéj linii patryotyczném w przeciwieństwie do niemieckiego. Pracę duchowieństwa polskiego w tym narodowo-polskim kierunku uważa za *dążności rewolucyjne.* — i pyta, jakich środków przeciwko temu użyć należy.

Ob wir vielleicht mit dem Mammon versuchen, was mit den Gesetzen nicht möglich ist.

Dosłownie ustęp tej mowy kanclerza brzmi, jak następuje:

„Polskie duchowieństwo wyzyskało niestety wolność kościelną w wysokim stopniu w celach narodowo-polskich, a w naszém rozumieniu rewolucyjnych. Ta okoliczność jest dla nas powodem, że niepodobieństwem jest przyzwolić w polskich dzielnicach na niejednę swobodę, którąby w dzielnicach niemieckich wcale nie napotykała na trudności.

Jestem skłonny pod tym względem — nie teraz, lecz w przyszłości — zmienić moje zapatrywanie, jeśliby nam się udało zwalczyć polonizm na téj drodze, któréj się świeżo chwyciliśmy. Zastąpiłoby nam to różne środki bojowe, bez którychbyśmy się zresztą w dziedzinie kościelnéj obyć mogli.

Sądzę, że znalazłem łagodniejszy, mniéj wojowniczy środek w mamonie w miejsce tego, czego ustawami przeprowadzić nie było można. Ten wzgląd i nadzieja innéj pomocy przeciw polonizmowi robi mnie skłonnym do pójścia w téj mierze daléj, aniżeli to czyni projekt rządowy.“

Książę kanclerz godzi się na usunięcie wielu rzeczy z ustaw majowych, które uważa za „stiuk i puc“ — ***ale dla Polaków*** — dla duchowieństwa polskiego, żąda pewnych wyjątków, gdyż duchowieństwo to wyzyskuje swoje stanowisko do celów rewolucyjnych.

A więc rząd nie wierzy, iżby owa *mamona*, którą przysposabia w sejmie pruskim na Polaków, była wystarczającym środkiem — i dla tego szuka jeszcze i innych sposobów na Polaków.

My Polacy nié mamy się przeto wiele czego spodziewać po tym pokoju, który jak miód spływa po ustach kanclerza we wczorajszéj mowie — ale czy i katolicy narodowości niemieckiéj odniosą wielką korzyść z téj słodyczy, o tém się dopiero późniéj dowiemy. Rezolucya Miquela, któréj nie wniesiono zapewne bez porozumienia się z rządem, nasuwa nam różne domysły i kto wie, czy prof. Beseler, powątpiewając o rzeczywistéj zgodzie między Saulem a Samuelem, nie wypowiedział choć częściowo prawdy.

Jeśli Izba odrzuci wnioski ks. Biskupa Koppa, to mimo pięknych słówek o „Friedfertigkeit“ rządu pruskiego, ta zgoda znowu w dal usuniętą zostanie.

Petycya 600 właścicieli ziemskich.

Berlin, 11 kwietnia.

(Z komisyi petycyjnéj sejmu).

Około 600 właścicieli większych i mniejszych posiadłości w obwodzie rejencyjnym bydgoskim wysłało do sejmu petycyą, proszącą o zmianę instrukcyi, jaką wydał minister finansów do komisyi, szacujących do podatku dochodowego, a która opiewa, że kwoty amortyzacyjne przy pożyczkach landszaftowych resp. bankowych nie mają być uważane za dług, a zatém tylko procenta od nieumorzonego jeszcze długu mają być uważane za rzeczywiste rozchody i uwzględniane przy obrachowaniu dochodu i podatku od niego. Petycya ta na ponowne prośby posła Rożańskiego przyszła najprzód pod obrady komisyi petycyjnéj dnia 2 marca. Referent uważał, że instancyi nie przestrzegano, i dla tego nie przyzwał komisarza rządowego, a w komisyi jeden z członków żądał, aby uznać petycyą za niedającą się do obrad w plenum. Na wywody i wniosek posła Rożańskiego, odroczono tę sprawę i postanowiono zawezwać komisarza rządowego. Zanim tenże został wyznaczony, upłynął miesiąc i dopiero w przeszły poniedziałek dnia 5 b. m. przyszła petycya ta po drugi raz pod obrady komisyi.

Poseł Różański popierał petentów i uzasadniał słuszność ich żądania dowodami, tak na rozprawach zeszłorocznych Izby deputowanych i Izby panów, jak i na brzmieniu statutów landszafty poznańskiéj opartemi, które jasno wykazują, że kwota amortyzacyjna nie może być za majątek właściwy uważana, którym właściciel dowolnie rozporządzać może. Referent popierał zupełnie to zdanie i przemawiał za uwzględnieniem, tak samo i inny członek z konserwatystów. Dwóch innych członków przemawiało przeciwnie i dowodzili trafności instrukcyi ministeryalnéj, domagając się energicznie odrzucenia petycyi; ostatni zwyciężyli.

Wniosek referenta o przekazanie petycyi do uwzględnienia upadł 14 głosami przeciw 10.

Wniosek o przekazanie król. rządowi do rozważenia upadł 13 głosami przeciw 11.

Komisya zatém postanowiła polecić Izbie poselskiéj, ażeby nad tą petycyą przeszła do porządku dziennego. — Sprawozdanie piśmienne do Izby wygotować ma poseł Watzdorf (konserwatysta); petycya ta przyjdzie dopiero po Wielkiéjnocy pod obrady Izby, bo sprawozdanie jeszcze nie gotowe.

Rozprawy kościelno-polityczne w Izbie Panów.

Berlin, 12 kwietnia.

Posiedzenie 13. Początek o godzinie 12¼.

Na porządku obrad jednorazowe obrady nad nowelą kościelno-polityczną. Obecnymi są ministrowie Puttkamer, Boetticher, Gossler, dr. Friedberg i kilku komisarzy rządowych. Późniéj wchodzi książę Bismarck.

Wnioski ks. Biskupa Koppa przedłożono na nowo; oprócz tego wnieśli pp. Żółtowski i tow. o skreślenie w uchwałach komisyi przepisów, według których ponowne otworzenie seminaryum i stósunki rad kościelnych katolickich w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj i w dyecezyi chełmińskiéj mają być uregulowane w drodze rozporządzeń królewskich.

P. ***Bernuth*** i tow. stawili następującą rezolucyą: „Izba Panów uchwalić zechce oświadczenie król. rządowi swéj trwałej gotowości przy ostatecznéj rewizyi ustawodawstwa kościelnego, o ile to być może bez zrzeczenia się nieprzedawnionych praw państwa, do przywrócenia pokojowego stósunku z Kościołem rzymsko-katolickim i wzywa rząd państwa, aby w tém przypuszczeniu i w tym celu przedłożył jéj inny projekt.“

Ref. ***Adams:*** „Decyzya, jaka jest zadaniem naszém, jest nader ważną. Chodzi o to, czy dzieło pokoju, do którego rząd przystępuje a które nasza komisya w miarę sił poprzeć usiłuje, ma błogim być uwieńczone skutkiem, czy téż ma być na Bóg wie jak długo odroczoném. Na postanowienie nasze wpływa jedynie siła przekonania, że zbawienie Prus na tém polega, iż cały lud nie tylko jest kościelnie, ale i wskroś patryotycznie usposobionym. Ustawa nam przedłożona przechodziła przeróżne fazy.“ Mówca referuje o znanych już uchwałach komisyi i tak mówi daléj: „Zanim uchwały komisyi mogły się tutaj stać przedmiotem obrad, zaszły dwa nowe zdarzenia, t. j. oświadczenie ministra oświaty i nota Kard. Jacobiniego. Ogólne jest twierdzenie, jakoby ta nie była dość jasną, jakoby nawet zmuszała rząd do roli, w któréj może wprawdzie podnieść weto przeciw stanowieniu proboszczów katolickich, ale nie miał siły temu weto nadać jakiegokolwiek nacisku. Sądzę, że w téj nocie Kurya uznaje, iż są pewne powody usprawiedliwiające przypuszczenie, iż ustanowienie proboszcza może się niezgadzać z porządkiem publicznym i że z tych powodów rządowi służy prawo założenia weto. Położenie jest więc dzisiaj takie, iż wolno nam powiedzieć, że lepiéjby było, gdyby pojawiającego się tu i ówdzie braku zaufania chciano się pozbyć na rzecz pokoju. Dla tych, którzy do notyfikacyi nie przywięzują znaczenia, obojętną jest rzeczą, czy będzie w ciaśniejszych zamknięta granicach, czy nie; lecz nie dla tych, którzy ją uważają za sprawę ważną. Proszę przeto panów, abyście, zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, rozpoczęli obrady.“

Ks. Biskup dr. Kopp.

Pozwólcie mi, M. Panowie, rozprowadzić nieco szerzéj wstępne uwagi i myśli preopinanta. Trująca rdza zaległa na całém naszém życiu państwowém i pustoszy wszystkie religijne i polityczne stósunki. Nawet z tego znakomitego politycznego rozwoju, w jakim się ojczyzna nasza znajduje, nie możemy się dostatecznie nacieszyć, podejrzenie i zawiść różni i rozdwaja poszczególne członki wspólnéj ojczyzny, niepokój i niezadowolenie ogarnia w szerokich kołach nawet takich ludzi, którzy się nie mogą usunąć od popierania państwowych interesów bez zaparcia się wszystkich swych zasad — a nawet rozprawy o publicznych interesach cierpią z powodu wpływów, które same przez się zupełnie są dla sprawy obce.

Do tego dołącza się i to, że w téj walce zużywają się najlepsze siły państwa i że od najważniejszych spraw krajowych coraz więcéj się odstręczają.

Taka jest w kilku słowach skreślona ogólna sytuacya, która już niestety trwa lat 15. Wstąpiliśmy na te tory, kiedyśmy nieszęśliwie wpadli na pomysł jednostronnego regulowania stósunków kościelnych bez względu na konstytucyą Kościoła, na jego nieprzedawnione prawa i swobody.

Każdy dzień nowe przynosi szkody i dowodzi, że owe dni majowe r. 1873 były prawdziwemi dniami nieszczęścia dla ojczyzny.

Nie jest moim zamiarem dochodzić tutaj, kto jest winowajcą, gdyż nie zeszliśmy się tutaj na to, aby przez ubliżające zarzuty wprawić się w zobopólne rozgoryczenie i rozdrażnienie, lecz aby szukać drogi zgody i pokoju, któraby nas z tego labiryntu obłędów i fałszywych prób wyprowadziła.

Od lat 6 usiłuje rząd królewski szukać drogi wyjścia z tego labiryntu — co wraz z szan. preopinantem raz jeszcze z wdzięcznością uznaję. Atoli jak daleko jeszcze od wyjścia oddaleni jesteśmy, tego dowodzi nam każdy dzień, a gdy się pytam, w czém leży przyczyna tego, że tyle dobrych chęci i tyle uczciwych starań do pożądanego celu nie doprowadziło, to przyczynę tego znajduję w dwóch powodach: Najprzód w tém, że według mego zdania królewski rząd kierował się zupełnie nieuzasadnioną obawą, aby za prędko nie doszedł do celu — i ta obawa wstrzymywała rząd królewski od zdążania szybkiemi krokami do tego celu. Drugim powodem jest to, że się trzymano fałszywéj zasady regulowania kościelnych stósunków jednostronnie, nie porozumiewając się wcale z Kościołem. Sprawy kościelne mogą jedynie być uregulowane w porozumieniu z Kościołem, a jeśli tak się nie dzieje, to wszystkie usiłowania są bezskuteczne, jak to pokazały dzieje przeszłości.

Uznaję ja, że król. rząd zeszedł z téj fałszywéj drogi i przynajmniéj zbliżył się do Kościoła, choćby dla tego, aby poznać co téż Kościół sądzi o jego prawodawczych projektach. To jest właściwa droga, wiodąca do zgody, która sama jedna do téj zgody doprowadzić może. Nie lękajcie się, Mości P., że prawa krajowego ustawodawstwa przez to jaką szkodę poniosą...

(Książę Bismarck wchodzi do sali. Cała Izba powstaje z miejsc — przydłuższy niepokój).

Uznałem to już w komisyi, że przez to bynajmniéj wolność Waszych decyzyi ucierpieć nie może — Panowie możecie bowiem zupełnie swobodnie decydować, czy środki, które rząd królewski w porozumieniu z Kościołem uznał za stósowne, rzeczywiście za takie uważacie, któreby

do zgody doprowadzić mogły. Krok taki ze strony rządu jest postępem ku dobremu, to z wdzięcznością przymuję — ale jest to tylko formalny postęp. Pod materyalnym względem tego uznania wypowiedzieć nie mogę. Jakiż to, M. P., cel mamy na oku i do czego zdąża praca nasza, która nas tutaj połączyła?

Wszystkie stronnictwa znużyły i zmęczyły się walką,

(Bardzo słusznie).

wszystkie zdążają do pokoju, któryby tym nieszczęśliwym stósunkom kres położył, wszyscy pragną usunąć szkody, na jakie państwo codziennie w téj walce jest narażone.

Mnie się zdaje, że na téj podstawie powinniśmy dokładnie zbadać projekt rządowy i uwzględnić uspobienie kraju, o którém poprzednio mówiłem, usposobienie wszystkich stronnictw, jako też usposobienie sfer pozakrajowych.

Popatrzcie Panowie na rosnący i wzmagający się ruch partyi przewrotu, a przyznacie, że wzmocnienie państwa koniecznie jest potrzebne.

Popatrzcie teraz na projekt rządowy i odpowiedzcie na pytanie, czy on nas do pożądanego celu doprowadzić może.

Ja z méj strony muszę na to pytanie odpowiedzieć: *nie!*

Choćby projekt rządowy uzyskał moc obowięzującą, jeszcze bylibyśmy dalekimi od celu pożądanego. Proszę, abyście mnie Panowie w téj sprawie łaskawie posłuchać zechcieli.

Projekt rządowy usuwa najprzód egzamin — atoli jest to tylko ruina, któréj i tak utrzymać nie można, i którą już usunęła w głównéj części ustawa z dnia 31 maja 1882. Wszystkie inne warunki ustanowienia księży w duchownym urzędzie pozostawają nienaruszone tak, jak były dotąd.

Daléj chce rząd w art. 2 wprowadzić wychowanie młodzieży na nową podstawę. Co się tyczy konwiktów gimnazyalnych, to takie zakłady już i dawniéj były dozwolone, a warunki, w jakich te konwikty mają być dozwolone, także nasuwają nam pewne wątpliwości.

Ogólny nadzór państwowy napełnia nas wielką obawą, ponieważ przyznać trzeba, iż ten ogólny nadzór państwowy nie ma zakreślonych pewnych granic — a w tém „uogólnieniu“ leży niebezpieczeństwo nowych zatargów.

Paragraf 6 usuwa wprawdzie trybunał dla spraw kościelnych, ponieważ jednakże następujące paragrafy stawiają na miejsce jego coś innego, — przeto rzecz pozostaje taka, jaką była. Na to téż ogranicza się całe dzieło rewizyi, zawarte w projekcie rządowym. Popatrzcie Panowie na całą grupę ustaw majowych, — tam nastręcza się mnóstwo punktów, mogących każdego dnia przeszkodzić Biskupom i powstrzymywać ich w wykonywaniu obowiązkowych starań około dobra Kościoła i państwa, i mogących co dzień nowe wytworzyć zatargi. Wszystkie te punkta mają pozostać nietkniętemi i mają nadal obowięzywać. Czy z takiemi przepisami można będzie dojść do zgody? Ja twierdzę absolutnie: *nie!* Zostawiacie jeszcze wiele kolących cierni, które nie pozwolą katolickiemu ludowi doznać uczucia pokoju. To uznała także Wasza komisya i dla tego téż rozszerzyła prace swoje po za granice rządowego projektu. Na prace komisyi zapatruję się z wielkiém uznaniem, i nie mogę zapomnieć życzliwości, jaką członkowie komisyi przy téj pracy okazali dla potrzeb ludu katolickiego i naszego świętego Kościoła. Nie mogę nie wspomnieć téj troskliwości, z jaką starano się o to, aby poszczególnym artykułom projektu nadać ustawę do potrzeb Kościoła odpowiednią. Atoli mimo to wszystko prace komisyi nie mogły doprowadzić do zupełnie pokojowego załatwienia dzieła — a to dla tego, że i komisya nie mogła się wznieść na wyżyny uznania praw kościelnych i nieprzedawnionych swobód Kościoła. I dla tego muszę się teraz zwrócić do Was, Mości Panowie, i zażądać Waszéj instancyi, abyście dali Kościołowi to, co jest koniecznie potrzebne, jeżeli cel wzmiankowany osięgnąć pragniemy. Pozwólcie, że z góry zrobię tę uwagę, że im więcéj popierać mnie będziecie w duchu prawdziwéj wolności, o tyle więcéj błogiem będzie dzieło pokoju, do którego zmierzamy i tém więcéj zbliżymy się do prawdziwego pokoju.

Czy to, co daje projekt komisyi z mojemi poprawkami, mogłoby przywrócić zgodę? Aby zapobiedz nieporozumieniom, muszę z góry powiedzieć: uchwały komisyi z mojemi poprawkami nie są jeszcze bynajmniéj zupełną i całkowitą rewizyą, tém się w komisyi wcale nie łudziliśmy. Pozostają jeszcze w ustawach majowych niebezpieczne przepisy, które jak się spodziewam w pokowym przebiegu sprawy łatwo się uregulować dadzą.

Z drugiéj atoli strony nie mogę zrzec się nadziei, że tą pracą naszą prawdziwie utorujemy drogę do pokoju, a nadzieję tę opieram na lojalnym i zgodnym stósunku Kościoła do państwa. Jeźli tego nie przypuszczamy — to wszelka robota byłaby daremną.

(Bardzo słusznie! — na prawicy).

Nie tylko państwo, ale tak samo i Kościół, może nawet więcéj niż państwo, czują potrzebę utrzymywania przyjaznego z państwem stósunku — i w tem leży rękojmia nadziei lepszéj według mego zdania przyszłości.

Proszę Was tedy, M. Panowie, idźcie za usposobieniem i uczuciem, jakiego wyrazem są uchwały komisyi, ale zakreślcie sobie szerszy widnokrąg i większy cel do osiągnięcia. Nie pozwólcie się zbić z toru, gdy wam kto powie, że w téj chwili Kościół żąda za wielkich ustępstw od państwa! Z drugiéj strony bowiem najsłuszniéj twierdzi Kościół i jego słudzy, ***że ustawy, które obecnie zmienić pragniemy, wzięły Kościołowi niesprawiedliwie jego nieprzedawnione prawa i że robota, którą się teraz zajmujemy, nie ma na celu ustępstw, lecz restytucyą. Należy wrócić Kościołowi to wszystko, co mu niesłusznie zabrano!***

A z wdzięczności za to zastósuje się Kościół w tym, lub owym punkcie do państwowego pojmowania rzeczy. W tym duchu powinniśmy pojmować naszę pracę i wtedy nie pozwólcie się Panowie zbić z toru twierdzeniami o ustępstwach, gdy sobie uprzytomnicie, że tu chodzi głównie o przywrócenie Kościołowi praw, które mu w źle zrozumianéj gorliwości odebrano — i że właściwie państwo otrzymuje ustępstwa — a nie Kościół.

Z drugiéj strony mówiono, że trzeba się starać o ***honor państwa***. Tak, M. Panowie, na czémże polega honor pruskiéj ojczyzny? Mnie się zdaje, że honor ten polega na wypełnianiu zasady i dewizy pruskiéj: ***Suum cuique!***

Nie bierzcie mi Panowie tego za złe, ale mnie się zdaje, że katolicy mają i to słusznie uczucie, że państwo nie trzymało się zawsze téj zasady w obec Kościoła — i tego my nie uważamy za rzecz zupełnie honorową. Patrzcie M. Panowie — tu macie sposobność bronienia honoru państwa i starania się o jego cześć.

Czyżby to w obec zagranicy było rzeczywiście połączone z honorem państwa, gdyby się ta zagranica przekonała, że wielkie i potężne państwo, którego podziwienia godna polityka utrzymała pokój na całym świecie, we własnym kraju nie ma zgody i z własnymi poddanymi w pokoju żyć nie może? Czy sądzicie Panowie, że to byłoby honorową rzeczą?

Nie pozwólcie się panowie zbić z toru frazesami, choćby te frazesy pięknie brzmiały potrącając o wielkie wspomnienia dziejów. Honorowemi dla państwa pruskiego nie były owe dni, kiedy tu w wysokiém rozdrażnieniu politycznem dano się porwać do jednostronnego regulowania spraw Kościoła — ale prawdziwemi dniami honoru będą te chwile, w których się panowie przyczynicie do przywrócenia krajowi pokoju, i kiedy katoliccy poddani znów dobiją się pokojowych stósunków.

(Brawo!)

Prof. dr. ***Beseler***: „W skład komisyi, nie wyjmuję nikogo, wchodziły osoby, dla których życzenie przywrócenia pokoju kościelnego było rozkazem. I ja pragnąłem wytworzenia choćby tylko saméj podstawy pokoju. Poglądy wyrażone we wnioskach księdza Biskupa Koppa nie były nowością dla komisyi; przedłożono je téjże komisyi w samym początku, rozpatrywała się w nich ściśle i obstawała przy zasadzie, że praw rządowych nadwerężać nie należy i że tych wniosków przyjąć nie można. Oświadczam, że w komisyi przeważała chęć wyrażenia swych zasadniczych poglądów w formie jak najłagodniejszéj; zawsze się kuszono o wynalezienie takiego sformułowania, któreby Kuryą spowodowało do przyjęcia tego, od czego państwo odstąpić nie może. Ale były kontrasty w komisyi. — Z wielkim żalem wyznaję, że nadziei zawarcia trwałego pokoju nie podzielam; nie mogę się wstrzymać od oświadczenia tutaj, że prawdziwy, trwały pokój między Kościołem rzymsko-katolickim a państwem, a mianowicie Prusami, do skutku nie przyjdzie. (Oho!) Mniemam, że tysiącletnia historya i doświadczenie ostatnich lat 50 jasno tego dowodzą. Nie wyłącza to przecież obowiązku wytworzenia jakiegoś modus vivendi, a obowiązek wytworzenia go ciąży na państwie i na rządzie.

Pokój taki z pewnością przyjdzie do skutku, chociażbyśmy nawet nie zapomnieli o kontraście zachodzącym między państwem a Kościołem, bylebyśmy tylko nic nie czynili, co zdoła ten kontrast zaostrzyć, bylebyśmy ten kontrast mieli w pamięci i w praktyczném urzeczywistnieniu stósunków pokojowych starali się złagodzić go o ile możności i szukać zgody we wzajemném poszanowaniu. Pragnę, aby państwo wykonywało swe prawa supremacyjne, jura circa sacra majestatica, z wyrozumiałością, ale także, aby nie zmarnowało swych sił i w razie konfliktu nie okazało się bezwładném i bezsilném. Jeśli się tego z uwagi nie spuści, nie przyjdzie do starcia. Wychodząc z tego stanowiska, nie uważam ani projektu rządowego, ani uchwał komisyi, za podobne do przyjęcia; nie zdołają one nam zapewnić pokoju na przyszłość. Nie zapominajmy, że prawa te dotyczą nie tylko Kościoła katolickiego, ale i ewangelickiego. Wniosków ks. Biskupa Koppa przyjąć niepodobna. Cała walka kulturna nie byłaby dosięgnęła tak groźnych rozmiarów bez téj nieszczęsnéj notyfikacyi. Ten przepis ustawodawstwa majowego, około którego się cała walka obraca, powinien być całkowicie inaczéj sformułowanym. W teraźniejszym kształcie jest nieomal obelgą dla Kościoła katolickiego. Zresztą powtarzam, projekt winien być odrzuconym, czy z wnioskami ks. Biskupa Koppa, czy bez nich.

Ks. ***Bismarck:*** Preopinant jest w tém szczęśliwém położeniu, że może wypowiedzieć swe osobiste przekonanie bez względu na wrażenie, jakie ono wywrze w innych kołach. Ja jako minister uczynić tego nie mogę. Ja mój osobisty pogląd poddać muszę względom na całość państwa, a w téj chwili wzbrania mi uchwała ministerstwa, zastrzegająca sobie nasze stanowisko co do projektu i wnioski do króla JMości, wdawać się w szczegóły mowy preopinanta. Zabieram głos tylko dla tego, ponieważ mam prawo do cofnięcia się w przeszłość, jako jedyny z ministrów, który przy utworzeniu prawodawstwa kościelnego już urzędował i był świadkiem zamiarów i dążności, które stanowiły tego prawodawstwa sprężynę. Jako świadek jednakowoż zaprotestuję przeciw mylnym pojmowaniom i przekręcaniom, zmyślonym w złych zamiarach, którym jednakowoż głupota ludzka uwierzyła, to jest błędnym pojmowaniom znaczenia i tendencyi ustawodawstwa majowego. Jestem w tém niekorzystném położeniu, że przeciwnicy moi, aby na mnie zwalić przyczynę wszystkiego złego, z wszelką przesadą wystawiali mój wpływ i moją potęgę w sprawach politycznych, co dla nich jest o tyle korzystne, że mnie mogą przypisać winę wszystkiego złego.

W emanacyi tych praw miałem udział jako członek ministerstwa, nie jako prezes ministrów. Był nim podówczas hrabia Roon. W wewnętrznych sprawach pozwalałem się zastępować, bo zewnętrzne zaprzątały całą moją uwagę. Nie mówię tego dla tego, jakobym chciał zwalić ze siebie odpowiedzialność za prawa majowe; określę ją tylko w ten sposób, że były one potrzebne jako oręż. Inną sprawą są techniczne szczegóły w budowie ustawodawstwa majowego, którego wszystkich kącików nie znam jeszcze i dzisiaj; do tego potrzebny znawca mający więcéj czasu odemnie. Przeciw jednemu jednak poglądowi na ustawodawstwo majowe oświadczyć się winienem. Niektórzy sądzą, że te prawa stanowią palladium państwa pruskiego, którego nie godzi się tknąć bez narażenia na szwank honoru państwa. Tak się rzecz nie ma. Prasa postępowa porusza niebo i ziemię, aby niedopuścić zgody między stronami spornemi. Na mnie to czyni wrażenie, jakby mi się trzeba uczyć od nieprzyjaciół. Zaczepki dzienników postępowych utwierdzały mnie w przekonaniu, że jestem na dobréj drodze. W sporach wewnętrznych, domowych, honor rządu polega na skłonności do zgody, nie na podsycaniu kłótni. Czyśmy przed laty 16, gdy nie było praw majowych, nie wiedzieli, co jest honorem? Gdyby Papież z armią francuzką stanął na kresach naszych, albo gdyby armia polska w myśl Papieża nam zagrażała, wtedyby nam wypadało walczyć aż do ostatniéj kropli krwi. Ale Najjaśniejszy Pan czuje potrzebę zbliżenia się do swych katolickich poddanych, dać im, co im się należy; bo ja nigdy nie broniłem krzywdy, owszém chcemy im podać dłoń zgody.

Prawa majowe są orężem; nie powinny przeto być trwałą instytucyą, ponieważ walka kulturna jest ich hasłem. Tworząc je, mieliśmy ostatecznie pokój na oku. Niech sobie panowie przypomną moje dawniejsze mowy, w których się mianowicie zwracałem do centrum, radząc mu, ażeby zerwało stósunki z Polakami i Welfami. Że przez prawa majowe chcieliśmy dojść do pokoju, tego dowodzą słowa przezemnie wypowiedziane w r. 1873. Oświadczyłem wtedy, że walka królewskiéj władzy z duchowną ma swe przestanki, traktaty pokojowe i zawieszenia broni. Nawet w r. 1875, gdzie gniewy i rozdraźnienie dosięgło wysokiego stopnia, oczy nasze zwrócone były na pokój; powiedziałem wtedy, że spodziewamy się łagodniejszego Papieża i łagodniejszego Antonellego. Antagoniści nasi prawią, że po Ołomuńcu nie spotkała państwa większa zniewaga, a trzecie ich słowo jest Canossa. Ale wtedy, gdym wspomniał o Canossie, wyjaśniłem, co przez nią rozumieć należy. Nadzieje co do skłonniejszego do zgody Papieża ziściły się. Pierwsze jego słowo było, że dusza jego nie spocznie, póki nie przywróci pokoju w Niemczech. W tym téż celu wszedłem z nim w bliższe stósunki. Układałem się z Masellą aż do śmierci Franchiego; traktowałem z Jacobinim w Gasteinie i w Wiedniu w sprawie pokoju. Jeśli rzecz nie szła tak gładko, jak sobie tego życzyłem, pochodziło to ztąd, że oprócz stanowczości Kuryi cztery stronnictwa jako tertii gaudentes mięszały się do sporów.

Przystąpiłem do głębszego zbadania kwestyi i bliższego obeznania się ze szczegółami praw majowych. Studyowałem status quo ante bellum i przyszedłem do przekonania, żeśmy opanowali nie jedno terytoryum, które dla nas nie miało wartości. Pytałem samego siebie, do jakiéj granicy może się król posunąć w ustępstwach w obec poddanych katolickich, nie uwłaczając swéj powadze i swym prawom. W walkach domowych minister kierujący nie powinien spuszczać oka z całości; tego się téż zawsze wystrzegałem. Nigdy nie byłem sekciarzem. Po głębszéj rozwadze przekonałem się,

---

(240)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 84.)

Nakoniec wypadli z lasu. Wieże Jarosławia zarysowały się wyraźnie na błękicie. Już, już nadzieja wstąpiła w serca uciekających, wiedzieli bowiem, że w Jarosławiu stoi sam król i cała potęga, i że w każdéj chwili może im przyjść w pomoc.

Zapomnieli o tém, iż zaraz po ich przejściu uprzątnięto pomost na ostatniém przęśle mostu, aby silniejsze podłożyć dla armat belkowanie.

Pan Czarniecki zaś, czy wiedział o tém przez swoich szpiegów, czy téż umyślnie chciał się królowi szwedzkiemu pokazać i na jego oczach dociąć reszty tych nieszczęśliwych, dość, iż nie tylko nie wstrzymał pogoni, ale sam z szembekową chorągwią naprzód skoczył, sam siekł, sam własną ręką ścinał — pędząc się za kupą tak, jak gdyby tym samym pędem chciał na Jarosław uderzyć.

Nakoniec dobiegli o staję do mostu. Krzyki z pola doleciały do obozu szwedzkiego. Mnóstwo żołnierzy i oficerów wybiegło z miasta patrzeć, co się za rzeką dzieje. Ledwie spojrzeli — ostrzegli i poznali rajtarów, którzy rano wyszli z obozu.

— Oddział Kanneberga! oddział Kanneberga! — poczęło krzyczeć tysiące głosów.

— W pień niemal wycięci! Ledwie sto ludzi bieży!

W téj chwili przygalopował sam król, z nim Wittemberg, Forgell, Müller i inni jenerałowie.

Król pobladł.

— Kanneberg! — rzekł.

— Na Chrystusa i Jego rany! Most nie wykończony! — zawołał Wittemberg — wytną ich do nogi!

Król spojrzał na rzekę wezbraną wiosennemi wody; szumiała żółtą falą, o przeprawieniu pomocy wpław nie było co i myśleć.

Tamci zbliżali się coraz więcéj.

Wtém znów poczęto krzyczeć:

— Wozy królewskie i gwardya nadciąga! zginą i ci!

Jakoż zdarzyło się, że część królewskiego kredensu, ze stoma ludźmi pieszéj gwardyi, wynurzyła się w téj chwili inną drogą z przyległych lasów. Spostrzegłszy, co się dzieje, ludzie z eskorty w przekonaniu, że most gotowy, poczęli zdążać co sił ku miastu.

Lecz dostrzeżono ich z pola — zaczém natychmiast ze trzysta koni ruszyło ku nim całym pędem, a na czele wszystkich leciał z szablą wzniesioną nad głową i ogniem w źrenicach pan dzierżawca z Wąsoszy, Rzędzian. Niewielkie dał on dotąd męztwa dowody, lecz na widok wozów, w których mógł znajdować się łup obfity, odwaga tak wezbrała w jego sercu, że wysforował się na kilkadziesiąt kroków przed innymi. Piechurowie przy wozach, widząc, że nie ujdą, zwarli się w czworobok — i sto muszkietów naraz skierowało się w piersi Rzędziana. Huk wstrząsnął powietrzem, wstęga dymu przeleciała wzdłuż ściany czworoboku, lecz nim dym się rozproszył, już pan dzierżawca przed ścianą — wspiął konia, tak, że kopyta przednie zawisły przez chwilę nad głowami rajtarów — i wpadł na kształt gromu w środek.

Lawina jeźdzców runęła za nim.

I jako gdy wilcy zmogą konia, on żyje jeszcze i leżąc na grzbiecie broni się rozpaczliwie kopytami, a one pokryją go całkiem i drą zeń żywe kawały mięsa — tak owe wozy i piechurowie pokryci zostali zupełnie kłębiącą się masą koni i jeźdzców. Jeno krzyki straszne podnosiły się z tego wiru i dolatywały uszu Szwedów, stojących na drugim brzegu.

A tymczasem jeszcze bliżéj brzegu docinano reszty kannebergowych rajtarów. Cała armia szwedzka wyległa jak jeden mąż na wysoki brzeg Sanu. Piechota, jazda, artylerya, pomieszały się ze sobą — i patrzyli wszyscy jakoby w dawnym cyrku rzymskim na widowisko, jeno patrzyli ze ściśniętemi ustami, z rozpaczą w piersi, w przerażeniu, w poczuciu bezsilności. Chwilami z piersi tych mimowolnych widzów wyrywał się krzyk straszny. Chwilami rozlegał się płacz powszechny, to znów zapadała cisza i słychać było tylko sapanie rozwścieczonych żołnierzy. Bo przecie ten tysiąc ludzi, który wyprowadził Kanneberg, stanowił czoło i dumę całéj armii szwedzkiéj; sami to byli weterani, okryci sławą w Bóg wie ilu ziemiach i w Bóg wie ilu bitwach. A teraz oto biegali, jak błędne stado owiec po obszerném przeciwległém błoniu, ginąc jak owce pod nożem rzeźniczym. Więc nie była to już bitwa ale łowy. Straszni jeźdzcy polscy kręcili się jak zawierucha po bojowisku, krzycząc różnemi głosami i przebiegając rajtarom. Czasem za jednym pędziło kilku lub kilkunastu, czasem pojedyńczy za pojedyńczym. Niekiedy dognany Szwed pochylał się jeno na kulbace, by cios nieprzyjacielowi ułatwić, niekiedy przyjmował bitwę, lecz ginął najczęściéj, bo na białą broń szwedzcy żołnierze nie mogli się mierzyć z wyćwiczoną we wszelakich fechtach szlachtą polską.

Lecz najokropniéj srożył się między Polakami mały rycerzyk, siedzący na bułanym a ścigłym i zwrotnym jak sokół koniu. Zauważyło go wreszcie całe wojsko, bo kogo on pogonił, kto się z nim spotkał, ginął nie wiadomo jak i kiedy, tak małemi, tak nieznacznemi ruchami miecza strącał najtęższych rajtarów na ziemię. Nakoniec dostrzegł samego Kanneberga, którego kilkunastu towarzystwa goniło — więc krzyknął na nich, rozkazem pogoń powstrzymał i sam na niego uderzył.

Szwedzi z drugiego brzega wstrzymali dech w piersiach. Sam król się tuż do brzegu przysunął — i patrzył z bijącém sercem, miotany jednocześnie trwogą i nadzieją, bo Kanneberg, jako pan wielki i królewski krewny, od dzieciństwa ćwiczony we wszelkiego rodzaju fechtach przez mistrzów włoskich, w walce na biały oręż nie miał równego sobie w armii szwedzkiéj. Wszystkie więc oczy były teraz w niego utkwione, zaledwie śmiały oddychać otwarte usta, on zaś, widząc, że pogoń gromadna ustała i chcąc po straceniu wojska, sławę swą w oczach królewskich ratować, rzekł do swéj duszy ponuréj:

— Biada mi, jeśli wojsko wprzód wytraciwszy, krwią własną teraz hańby nie przypieczętuję, lub jeśli życia nie okupię, tego strasznego męża obaliwszy. Inaczéj choćby mnie dłoń Boga na tamtę stronę przeniosła, żadnemu Szwedowi w oczy spojrzećbym nie śmiał.

To rzekłszy, zwrócił konia i skoczył ku żółtemu rycerzowi.

Że zaś ci jeźdźcy, którzy mu przebiegali od rzeki, usunęli się teraz, miał więc Kanneberg i tę nadzieję, że gdy pokóna przeciwnika, dopadnie brzegu i w wodę skoczy, a potém co będzie, to będzie; jeśli nie zdoła wzburzonych fal przepłynąć, to przynajmniéj prąd go wraz z koniem daleko uniesie, a tam już jakiś ratunek bracia dla niego obmyślą.

Skoczył więc jak piorun ku małemu rycerzowi, a mały rycerz ku niemu. Chciał Szwed w przelocie wbić swój rapier aż po gardę pod pachę przeciwnika, lecz zaraz poznał, że sam mistrzem będąc, na mistrza również trafić musiał, bo szpada tylko ześliznęła się wzdłuż ostrza polskiéj szabli, tylko zachwiała mu się jakoś dziwnie w ręku, jak gdyby mu nagle ramię zdrętwiało, ledwie się zdołał zastawić od ciosu, który mu rycerz następnie zadał; na szczęście w téj chwili rozniosły ich konie we dwie przeciwne strony.

Zatoczyli tedy obaj kołem i zwrócili się jednocześnie, lecz wolniéj jechali już na siebie, pragnąc więcéj na spotkanie mieć czasu i choć kilkakroć żelazo skrzyżować. Kanneberg zebrał się teraz w sobie, tak, iż uczynił się podobny do ptaka, któremu dziób tylko potężny z nastroszonych piór wystaje. Znał on jedno niezawodne pchnięcie, w którém pewien Florentczyk go wyćwiczył, straszne, bo zwodnicze i niemal nieodbite, polegające na tém, że ostrze skierowane niby w piersi, mijając bokiem zastawę, przeszywało gardło i wychodziło aż tyłem karku. Tego pchnięcia postanowił teraz użyć.

I pewien swego, zbliżał się, hamując coraz bardziéj konia, a pan Wołodyjowski (on to był bowiem) nadjeżdżał ku niemu w drobnych skokach. Przez chwilę myślał, żeby białogrodzkim sposobem zniknąć nagle pod koniem, lecz że z jednym tylko mężem i to na oczach obu wojsk miał się spotkać, więc choć zrozumiał, iż czeka go jakiś cios niespodziewany, wstyd mu było po tatarsku, nie po rycersku się bronić.

— Chcesz mnie, jako czapla sokoła sztychem nadziać — pomyślał sobie, ale ja cię owym wiatraczkiem zażyję, który w Łubniach jeszcze wykoncypowałem.

I ta myśl wydała mu się na razie najlepszą, więc wyprostował się w kulbace, podniósł szabelkę i puścił ją w ruch, podobny do ruchu śmig wiatraka, lecz tak szybki, iż powietrze poczęło świstać przeraźliwie.

A że zachodzące słońce grało mu na szabli, więc otoczyła go jakoby tarcza świetlana, migotliwa, on zaś uderzył ostrogami bachmata i runął na Kanneberga.

Kanneberg skurczył się jeszcze bardziéj i prawie przywarł do konia, w mgnieniu oka związał rapier szablą, nagle wysunął głowę jak wąż i pchnął okropnie.

Lecz w téj chwili zaszumiał straszliwy młyniec, rapier targnął się Szwedowi w ręku, ostrze uderzyło w pustą przestrzeń, natomiast wygięty koniec szabli małego rycerza spadł z piorunową szybkością na twarz Kanneberga, przeciął mu część nosa, usta, brodę, spadł na obojczyk, strzaskał go i zatrzymał się dopiero na idącym przez ramię pendencie.

Rapier wysunął się z rąk nieszczęsnego i noc objęła mu głowę, lecz nim spadł z konia, pan Wołodyjowski puścił szablę na sznurek i chwycił go za ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że wiele przepisów dotyczących wychowania i powoływania duchownych mają dla nas wartość mniéj doniosłą. Nikogo przecież nie można zmusić do stanu duchownego. Każdy wie, co go czeka. Jeżeli potém ma nieprzyjemności i żąda pomocy od władz świeckich, wtedy mu powiemy: tu l'as voulu!" Tak téż i z wychowaniem. Jeżeli w téj walce uważa się Kościół za przeciwnika, toć dodaje mu się tylko siły, jeżeli mu się chce dać księży lepiéj wykształconych.

Chęć wpływania rządu i biurokracyi na duchownego, otóż πρῶτον ψεῦδος ustawodawstwa majowego; te usiłowania wywalczenia drobnych rezultatów wielkiemi środkami przyczyniły się do zwiększenia niesmaku i rozjątrzenia. Prawa kościelne dążyły w mém przekonaniu do celów, których osiągnąć nie mogły. Otóż pole, na którém się skłaniam osobiście do ustępstw; czy je będę mógł ziścić, tego nie wiem. Mówię tu jako członek Izby panów; jako minister nie mogę przesądzać o uchwałach ministerstwa. Potrzeba wpłynięcia na duchowieństwo dała się u nas uczuć dotkliwiéj, niż gdzieindziéj. Ksiądz francuski, hiszpański, włoski jest zawsze Francuzem, Hiszpanem, Włochem, a potém dopiero księdzem; niemiecki najprzód księdzem, potém dopiero Niemcem. Tu nic nie pomoże, jak powolne budzenie i krzepienie narodowego poczucia w każdym Niemcu. Stanowisko moje w téj całéj kwestyi nie jest wyznaniowém, lecz politycznem. Jeżeli w tych prawach zrzekniemy się środków stłumienia czynności agitacyjnéj księży polskich, to spróbujemy to osiągnąć innym sposobem, t. j. przez mamonę. Dwie były drogi zaspokojenia gotrzeb katolickich poddanych króla, droga zwykłego prawodawstwa i poprzednich układów z Kuryą. Obrałem ostatnią.

Przedłożyłem projekt J. Swiątobliwości Papieżowi Leonowi XIII, gdyż widziałem w nim więcéj życzliwości i przychylności dla państwa niemieckiego i Prus, aniżeli tedy owedy w większości parlamentu.

(Wesołość.)

Papież jest osobą mądrą, umiarkowaną i skłonną do zgody, czego o wszyskich członkach parlamentu powiedzieć nie można. Nie jest on ani Polakiem, ani postępowcem, nie opiera się na demokratach socyalnych. Jest tylko katolikiem. Utrudnia to wprawdzie nasze położenie, ale nie wikła go tak, jak sojusz z innemi stronnictwami, polegający na wzajemności. Wolałem przeto udać się do Papieża i pozostanę na téj drodze, ponieważ po zgodności Leona XIII spodziewam się skuteczniejszéj pomocy w ustaleniu wewnętrznego pokoju, aniżeli po rozprawach parlamentarnych, a członkom centrum w jego dotychczasowym składzie chcę udowodnić, że z Papieżem, najwyższą powagą Kościoła, jestem jednéj myśli. Rząd poleca przyjęcie projektu nawet łącznie z poprawkami księdza Biskupa i proszę Panów, abyście w odrzucaniu propozycyi zmierzających do zgody nie przestępowali zakresu projektu, gdyż rząd pragnie wysłuchać zdania obu Izb, nim poweźmie dalsze uchwały.

Dodaję, że rząd nie myśli się opierać rewizyi prawodawstwa majowego, od którego zależy przyznanie całkowite notyfikacyi. Jeśli pragniemy pokoju, działajmy szczerze, uczciwie i nieobłudnie w przypuszczeniu, że i druga strona nie inaczéj postępuje. Zadaniem obu Izb będzie zakreślić linie graniczne, aż do których rząd J. K. Mości pójdzie chętnie i z radością".

T. R. ***Kleist-Retzow*** stwierdza, że długoletnia walka więcéj szkodziła Prusom, niż Rzymowi i zbija zarzut prof. Beselera, że wnioski ks. Biskupa Koppa naruszają najcenniejsze prawa rządu. Projekt winien być przyjęty z poprawkami ks. Biskupa, jeśli notyfikacya przyznaną zostanie; ale jeśli Kościół katolicki otrzyma prawa tak daleko sięgające, należy się to samo i protestanckiemu.

Ks. Bismarck. Nie mogę przyznać, iżby Prusy na walce kulturnéj więcéj ucierpiały, niż Kościół, gdyż znaczyłoby to, że własna bieda, a nie dobroć króla i cesarza spowodowała je do zawarcia pokoju. W sejmie stronnictwa zachowawcze tworzą jednę całość i pozostają w styczności z narodowcami, z któremi tworzą pożądaną większość przeciw centrum i postępowcom.

Niech się centrum nie chlubi swemi zwycięzwami w parlamencie; są one owocem jego przymierza z Welfami, Polykami, Alzatami i postępem. Postęp wywołał obostrzenie walki kulturnéj. Ten szczuł z początku, a potém przeszedł do obozu przeciwnika."

P. Miquel. „Notyfikacya nie jest dogmatem, nakazanym nauką Kościoła katolickiego; praktykuje się ona i w innych krajach. Wszakże sam Papież dawniéj nadmienił, że ona może być tolerowaną. W tém przypuszczeniu doszliśmy ostatecznych granic ustępstw. Nota z d. 4 kwietnia nie wypowiada jasno, czy ta notyfikacya będzie bezwarunhową. Prawda, żeśmy w ważnych kwestyach osobistych doznali wiele uprzejmości i ustępstw ze strony Kuryi; ale osobiste zaufanie, jakie we mnie budzi osoba Papieża, nie zdoła mi zastąpić organicznych przepisów. Kiedyż ma nastąpić ta rewizya? W jakiéj rozciągłości i mierze? Czyż w tém nie leżą zarody nowéj walki? Nie chcemy się poszczycić chwilowém powodzeniem, lecz przyprowadzić do skutku trwały pokój.

Obawiam się, aby nam przy rewizyi druga strona nie zarzucała późniéj braku lojalności i szczeréj chęci. Na stósunek państwa do Kościoła mamy tylko dwa systemy, albo całkowity rozdział państwa i Kościoła, albo przez rząd wykonywaną opiekę Kościoła. Ale w takim razie państwo ma nie tylko obowiązki, ale i prawa. Nie mięszamy się w stósunki duchownych do władzy przełożonéj, ale kształcenie księży nie może nam być sprawą obojętną. Wszyscy dążymy do jednego celu w téj Izbie; ale nie wszyscy zgadzamy się co do dróg do niego prowadzących. Jakkolwiekbądź, starajmy się przywrócić upragniony pokój i zadowolnić poddanych katolickich."

Hr. ***Lippe*** stwierdza, że katolicki Kościół w Prusach zostaje pod rządem ewanielickim i dla tego nie może mu tego wszystkiego przyznać, na coby się zgodził w kraju czysto katolickim. „Od r. 1873 na drodze ustawodawstwa majowego nie zbliżyliśmy się ani na krok do pokoju. Teraz go otrzymamy, jeśli przyjmiemy uchwały komisyi z poprawkami ks. Biskupa Koppa. Nie zwłóczmy więc i pokażmy Kuryi szczerą chęć zgody. Ja przekonany jestem, że i druga Izba z radością poda do niéj dłoń."

W końcu prosi p. ***Adams*** o odrzucenie wniosku Miquela, któryby pokój odroczył ad calendas graecas.

Do specyalnych rozpraw przystąpi Izba dzisiaj o godz. 1.

Koniec o godz. 4¼.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie z obrad pruskiéj Izby poselskiej zniewoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra. Powiemy tylko, że na interpelacyą posła Wehra, dotyczącą regulacyi Wisły i pomocy dla dotkniętych powodzią, minister Puttkamer dał pocieszające zapewnienie pomocy rządowéj.

Obrad nad interpelacyą p. Minnigerode, żądającego podniesienia cła na zboże i dalszéj obrony rólnictwa, nie dokończono i odłożono je do jutra.

Minister Lucius oświadczył, że rząd nie godzi się ani na podniesienie cła zbożowego, ani téż na zaprowadzenie cła na wełnę, że jednakże prowadzi ankietę i bada stósunki rólnicze, a czasu swego wystąpi z projektami podniesienia i polepszenia doli rólników.

Byle tylko rosa oczu nie wyjadła zanim zaświta to słonko obietnicy rządowéj.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 10 kwietnia.
(Wybory. — Katedra na Wawelu. — Budowa teatru.)

(□) Liczba kandydatów na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego krakowskiego w miejsce ś. p. prof. Zatorskiego zaczyna zwolna wzrastać. Zrazu ogłosił tylko, jak już donosiłem, dr. Zoll kandydaturę adwokata Maksymiliana Machalskiego i mówiono o kandydaturze p. Romanowicza, która jednak dotąd od komitetu ogłoszoną nie została. Teraz, jako drugi kandydat stronnictwa zachowawczego występuje p. Zygmunt Cieszkowski, z przeciwnéj zaś strony pojawia się często bardzo tu i w innych miejscach, ale zawsze napróżno, występująca kandydatura Izraelity dr. Warschauera.

Dziś słyszałem, że pewne grono osób stara się skłonić sędziego Louis, osobę bardzo poważaną i w wysokim stopniu uzdolnioną, do przyjęcia proponowanéj mu kandydatury.

Podług przyjętego tu od dawna zwyczaju, komitet miejski urządzą zwykle głosowanie na próbę. Głosowanie takie, mające na celu zbadanie usposobienia wyborców względem zgłaszających się kandydatów, odbędzie się dnia 15 b. m. Komitet nie jest wprawdzie obowiązanym do polecenia koniecznie tego ze zgłaszających się kandydatów, którego wskaże większość głosujących na próbę, zwykle jednak tak czyni, chyba że go ważne jakie względy spowodują do odstąpienia od téj reguły. Za kilkanaście dni będziemy więc wiedzieli, którego z téj dość znacznéj liczby kandydatów poleci wyborcom komitet.

Oprócz wyborów zajmują nas tu jeszcze w téj chwili dwie inne sprawy niemałéj doniosłości.

Katedra na Wawelu wymaga od dość dawnego czasu gruntownéj restauracyi. Nie łatwa to rzecz jąć się takiego dzieła. Kwestyą funduszów załatwić może ofiarność publiczna, któréj ładne objawy pokazały się zaraz, skoro tylko ks. Biskup Dunajewski oznajmił zamiar przedsięwzięcia restauracyi. Jakoż znalazła się niebawem możniejsza opiekunka zamierzonego dzieła, hr. Adamowa Potocka, która znaczną na ten cel ofiarowała sumę. Kwestyą zatém potrzebnych funduszów możnaby prawie pominąć. Znajdą się one, jak się znalazły na restauracyą Sukiennic i tylu innych pomników narodowych. Ważniejszą jest kwestya planu i przeprowadzenia restauracyi.

Na pozostałościach dawnej budowy romańskiéj wznosi się świątynia gotycka, w któréj, począwszy od najdawniejszych, aż do najpóźniejszych czasów, każda wydatniejsza epoka sztuki złożyła swe najcenniejsze zabytki. W katedrze krakowskiéj można studyować wszystkie etapy rozwoju sztuki w Polsce.

Odświeżyć każdą z tych warstw bez najmniejszego uszkodzenia ich typowych właściwości, zastósować restauracyą naw do stylu głównie wybijającego się w świątyni, a umieć to uczynić w tak stósownéj mierze, żeby się i zabytki innych czasów w sposób nierażący z nią zlewały, to nielada zadanie.

Ksiądz Biskup krakowski postąpił sobie z wielkim taktem, że odpowiedzialność pod tym względem złożył poniekąd na tworzący się w téj chwili Komitet restauracyjny, złożony już dotąd z ludzi poważnych i znawców wytrawnych a pomnoży go może jeszcze większą liczbą ostatnich. W śród takich warunków można mieć nadzieję, że czcigodny inicyator restauracyi katedry na Wawelu dokona zamierzonego dzieła wsposób godny najwspanialszego zabytku naszéj przeszłości i zaskarbi tém sobie szczerą i serdeczną wdzięczność narodu.

Drugą sprawą nie małéj wagi jest budowa nowego teatru w Krakowie. — Stary teatr za mały, nie jest też budowanym podług nowszych wymagalności, jak i stetycznych względów. Pozwolenie używania go po dokonanéj restauracyi udzieloném też zostało tylko na lat cztery i to z warunkiem, że rząd odda stary budynek na własność miasta, a ono swym kosztem nowy teatr postawi.

Teatr ten stanie stanie prawdopodobnie na placu Szczepańskim. Główną w téj sprawie kwestyą jest w téj chwili, finansowa.

Otóż pod tym względem układają się rzeczy dość pomyślnie. Koszta obliczono w przybliżeniu na 400,000 złr. Dar dobroczynny, który nie chce być wymienionym, wynoszący 50,000 złr. zmniejszy tę sumę o ósmą część. W myśl planu komisyi teatralnéj ma być zaciągniętą pożyczka w kwocie potrzebnéj, któréj oprocentowanie i amortyzacya nie zaciąży bynajmniéj na dotychczasowym budżecie miasta. Stary gmach teatralny, przebudowany stósownie zrzędem sklepów dołem, z salami wynajmowanemi do zabaw i mieszkaniami na pierwszém i drugiem piętrze, pokryje dochodem swoim w przybliżeniu sumę potrzebną na oprocentowanie pożyczki a niedostającéj reszty kwoty na amortyzacyą potrzebnéj, dostarczy sowicie dochód z gazowni, przejętéj teraz na własny rachunek miasta.

AUSRTYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi zajmującéj się ankietą stósunków cukrownictwa austro-węgierskiego przedłożono projekt do ustawy opodatkowania cukru, na który się zgodziły oba gabinety, austryacki i węgierski. Według tego projektu zaprowadzony będzie od roku 1888 podatek na fabrykat cukru (a nie na buraki), i to od 100 kilogramów 10 flor. za gatunki pośledniejsze. Bonifikacya eksportowa wynosić ma 1 fl. 50 centimów za 100 kilogramów; wysokość bonifikacyi obliczona na 4 miliony flor.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26).

Dary z miesięcy stycznia i lutego r. b.

II.

Zbiory rękopisów.

P. Grabiański za pośrednictwem pani A. Mindykowskiéj w Poznaniu: Rękopis zawierający: 1) „Confirmatio Privilegii et Articulorum Contubernio (?) Sutorum Colensis a Seremissimis Regibus Vladislai (?) Quarti, Sigismundi Tertii olim, ad praesens vero Serenissimi Augusti Secundi, Electoris et Principis Saxoniae," — kopia z 18 wieku; 2) Urzędowe dwa pisma z lat 1796 i 1800 cechu szewskiego w Brodowie (dawniéj miasteczko, dziś osada w powiecie kaliskim) dotyczące i — fol., kart 8 i 2 próżne.

III.

Archiwum.

Ks. Akoszewski A., proboszcz w Buku, po ś. p. drze Golskim: 1) trzy pergaminowe dokumenta z pieczęciami z wosku, wiszącemi na zżynkach pergaminowych, osób i spraw miasta Buku dotyczące, niestety uszkodzone i w większéj części nieczytelne; najstarszy z r. 1418, dwa drugie z początku 16 wieku; 2) testament Marcina Kanny, obywatela miasta Buku; dokument papierowy z r. 1510, przedarty; 3) inwentarz dóbr Rgielska, Bartodzieje i Bukowia, spisany przy oddaniu tychże dóbr w dzierżawę JMci Panu Jagniątkowskiemu dnia 18 lipca 1749 roku, z podpisami Zygmunta Turny i Józefa Jagniątkowskiego; fol., 4 karty.

IV.

Gabinet rycin.

Ks. Perliński Michał w Poznaniu: 1) Natarcie Polaków na Szwedów r. 1659, litografia; 2) Bitwa pod Monasterzycami r. 1658, litografia.

P. Bentkowski Władysław w Poznaniu: 16 rycin przedstawiających wizerunki sławnych Polaków i Polek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 13 kwietnia

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował naddyrektora poczty Tubuscha z Poznania i radzcę rejencyjnego Schottego w Bydgoszczy, członkami Izby dyscyplinarnéj w Bydgoszczy, a naddyrektora poczty Wagenera z Bydgoszczy, członkiem Izby dyscyplinarnéj w Poznaniu.

* **Dla p. Wajmana**, ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Zebrane u nas marek 100,50 wysłaliśmy komu należy.

* **W foyer teatru polskiego** od jutra dnia 14 b. m. wystawionym będzie obraz Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i branek tatarskich". Obraz to wielkich rozmiarów.

Wystawa otwartą będzie codziennie od godziny 11 przed południem do 4 po południu.

Wstęp na wystawę dla dorosłych 50 fen., dla uczennic i uczniów 25 fen.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj południa o 6 cm. t. j. do 3,52 m.

* **Stowarzyszenie** właścicieli domów przesyła obecnie członkom swe statuta i zwoła niebawem walne zebranie, na którém zarząd zda sprawę z dotychczasowéj swéj działalności co do wywożenia nieczystości z miasta i podda pod obrady dalsze projekta.

* **Kobylin.** Przy kopaniu fundamentu na placu nowéj budowy p. Langnera znaleźli robotnicy budowniczego Robińskiego cztery wielkie butelki kamienne z monetami polskiemi o wielkiéj numizmatycznéj wartości. Prócz tego robotnicy wydobyli garniec z monetami rozmaitego kruszcu, złotemi, srebrnemi i miedzianemi, który ważył bruto 25 funtów. W garncu znaleziono także pergamin z napisem: „Tu mieszkali Jan Andrzéj i Augustyn Bączerewiczowie".

* **Ostrów.** Cesarzowa Augusta przeznaczyła dla tutejszych domów sierot 2000 marek i to 500 dla katolickiego, 1500 dla ewangielickiego.

* **Szamocin.** W zeszłym kwartale wyemigrowały z tutejszego obwodu policyjnego 53 osoby.

* **Piła.** Według programu uczęszczało w ubiegłém półroczu do tutejszego gimnazyum 275 uczniów, i to 20 katolików, 209 ewangielików i 46 żydów. Szkoła przygotowawcza liczyła 65 uczniów.

* **Gniezno.** Majętność rycerską Lubówko, obejmującą 262 hekt. areału, nabyło w piątek na subhaście szczecińskie stowarzyszenie narodowe za cenę 132,100 marek.

* **Bydgoszcz.** Do gimnazyum tutejszego uczęszczało w roku zeszłym 609 uczniów i to 56 katolików, 463 ewangielików i 90 żydów; do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 153 uczniów i to 16 katolików, 122 ewangielików i 15 żydów.

* **Bydgoszcz.** W nocy na sobotę popełniono tu straszliwe morderstwo na stręczarzu Frasunkiewiczu i jego żonie. Jakieś dotychczas niewyśledzone indywiduum wtargnęło do ich pomieszkania i roztrzaskało im siekierą głowę, a następnie zabrało się do przeszukania komody. Przebudzona szelestem 13-letnia córka Frasunkiewiczów, zoczywszy obcego mężczyznę w pomieszkaniu oraz zabitych rodziców, wyskoczyła oknem, przyczém zauważyła, że ów morderca i za nią uderzył siekierą, chcąc ją zabić. Na krzyk jéj nadbiegł stróż, lecz morderca tymczasem już umknął. — Podejrzany o tę straszliwą zbrodnię jest pewien parobek, który dzień poprzednio był u Frasunkiewiczów.

* **Inowrocław.** Do tutejszego gimnazyum uczęszczało w dniu 1 lutego r. b. 265 uczniów i to 71 katolików, 133 ewangielików i 61 żydów; do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 74 uczniów i to 22 katolików, 32 ewangielików i 20 żydów. — Miejscowych uczniów było 224, zamiejscowych 102, obcokrajowców 15. Przy zakładzie fungowało: dyrektor, 3 nauczycieli wyższych, 5 zwyczajnych, 1 pomocniczy, 2 kandydatów, 1 nauczyciel techniczny, 2 nauczycieli szkoły przygotowawczéj i 2 nauczycieli religii.

* **Chełmińska dyecezya.** Dowiadujemy się, pisze „Pielgrzym", że ś. p. ks. Biskup Jan Nepomucen, prócz innych mniejszych pozycyi (n. p. na ubogich miejscowych 300 m., tyle téż na ubogich nowodworskich, 100 m., na ubogich zamiejscowych w dniu pogrzebu 100 marek), resztę majątku swego (około 20,000 marek) zapisał na założenie probostwa w Swornygaciach pod Chojnicami. Na tém miejscu była niedługo po zaprowadzeniu chrześciaństwa w naszych stronach przez krótki czas osada Ojców Augustynianów, którzy późniéj się przenieśli do Chojnic i zamieszkali tam gdzie teraz jest konwikt. Obecnie znajduje się w Swornygaciach filialny kościół, nie mający prawie żadnego uposażenia a należący do Konarzyn. Lud tamtejszy jest przeważnie kaszubski. Dla uzupełnienia życiorysu ś. p. ks. Biskupa Jana Nepomucena dodajemy jeszcze, że prócz innych bardzo licznych pobożnych fundacyi, znacznym datkiem przyczynił się do budowy nowego kościoła w Osieku i założenia tam probostwa.

* **Napaść.** Polaków będących na robocie w prowincyi saskiéj w miejscowości Gommern, spotkała dnia 7 b. m. wielka nieprzyjemność ze strony Niemców, których widocznie różne nieusprawiedliwione wycieczki podnoszone przeciw Polakom przy obradach nad wnioskami antipolskiemi roznamiętniły. Niemieckie gazety opisują ów napad na spokojnych robotników polskich jak następuje: „Około 50 młodych kantonistów, którzy w dniu 7 b. m. przybyli do stawki do Gommern w prowincyi saskiéj, rozpoczęło sprzeczkę z mieszkającymi tam Polakami. Przy bramie ulicy Solnéj (Salzstrasse) powstała formalna bitwa (Schlacht). Okna i pomieszkania Polaków ucierpiały mocno. Napastnicy rzucali wielkiemi kamieniami na Polaków i zburzyli wszystkie szyby w ich oknach. Niektórzy z rozwścieklonych wtargnęli uzbrojeni w wielkie kije z tyłu do pomieszkań Polaków. Tu raniono nożami Polaków a między nimi także kobiety. Nagle padł z domu Wegge strzał, który dwóch napastników zranił. Dopiero po długiéj walce rozeszli się wzburzeni ludzie".

* **Żona** pruskiego ministra kolei, pana Maybacha, zmarła w sobotę w San Remo.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 14go kwietnia św. Walerego.

Wschód słońca o godz. 5 minut 8. Zachód o godzinie 6 minut 54.

TELEGRAMY.

Kair, 11 kwietnia. Nafta skalna pokazała się w Dżemsa, o 150 mil od kanału suezkiego wskutek poszukiwań rządu. Obfitość jest wielka i wynosi 150 kubicznych metrów w jednéj dobie. Rząd gotów jest dostarczyć w Suez próbek wszystkim fabrykantom, którzyby się zająć chcieli zbadaniem téj nafty. Ministerstwo robót publicznych udzieli wszelkich wskazówek (— a ministerstwo skarbu zaciągnie zaraz nową pożyczkę. Redakcya „Kur. Pozn.")

Waszyngton, 12 kwietnia. Projekt komisyi finansowéj zajmującéj się taryfą celną, przedłożony został dzisiaj Izbie reprezentantów i żąda usunięcia ceł na artykuły, które służą do przeróbki przemysłowcom amerykańskim, ponieważ ci przemysłowcy znaleźliby się w bardzo przykrém położeniu w obec zagranicznéj konkurencyi. Pomiędzy temi artykułami zasługuje na wzmiankę wełna, konopie, len i sól.

Haga, 12 kwietnia. Pierwsza Izba potwierdziła zawarty z Niemcami i Szwajcaryą traktat dotyczący połowu łososiów.

Hamburg, 12 kwietnia. Towarzystwo hamburskie „Packetfahrtaktien-Gesellschaft" zawarło układ z firmą Sloman i Karr w Nowym Jorku, na mocy którego komunikacya między Hamburgiem a Nowym Jorkiem zostanie znacznie ułatwiona i przyspieszona.

Bruksela, 12 kwietnia. Poseł rosyjski przy dworze belgijskim, hr. Błudow, umarł wczoraj wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 41 i zawiera: Artykuł wstępny: Powszechność potopu (dokończenie). — Kwestye teologiczne: O odpuszczeniu grzechów po za Sakramentem Pokuty św. I. — Adres pożegnalny do Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego od archidyecezan gnieźnieńsko-poznańskich. — Wiadomości literackie: Homilie św. Jana Chryzostoma. — Najprzewielebniejszy Biskup chełmiński, ks. Jan Nepomucen Marwicz. — Kronika: Poznań: Ks. Hejmanowski. — Polskie dyecezye: Ks. Biskup Puzyna. — Dekoracya pap. dla p. Warenbergera w Galicyi. — Ks. Zaleski. — Ks. Magnuski. — † Sercanka Kłobukowska. — Rzym: Deputacya ruska z Galicyi. — Wskazówki pastoralne: Chrzcenie dzieci przez akuszerki. — Różne wiadomości: Praktyczny wynalazek. — Ogłoszenie.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 28 i zawiera: Wspomnienie z Villepreux (wiersz). Podolanka. — Ferdynand Lassale, A. M. — Krzak brzoskwiniowy, obrazek z życia przez * — Przegląd literacki. Wiadomości naukowe, artystyczne i rozmaitości. — Teatr. — Odpowiedź redakcyi.

* **W Chełmnie** nakładem i drukiem W. Fiałka, wyszła „Nauka o Szkaplerzach", zebrał i ułożył ks. Franciszek Liss, wikaryusz tumski.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Swinarski z Obry, Prądzyński z Samarzewa, Bussmann z żoną z Kęszyc, Krantz, z Warszawy, Landsberger ze Szczecina, pani Bulczyńska z siostrą z Nietrzanowa, Lange z Połajewa.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica chwiejno.	
kwiecień-maj	152,—
wrzesień-paźdź.	160,25
Żyto chwiejno.	
kwiecień-maj	133,25
maj-czerwiec	133,50
wrzesień-paźdź.	136,50
Oléj rzep. słabo.	
kwiecień-maj	43,60
wrzesień-paźdź.	45,30
Okowita słabiéj.	
w miejscu	34,70
kwiecień-maj	36,—
maj-czerwiec	36,10
czerwiec-lipiec	36,70
lipiec-sierpień	37,70
sierpień-wrzesień	38,40
Owies	
kwiecień-maj	126,—
Wyp.-żyta wsp.	450
Wyp.-oko. kw.	190,000

Kapitały.

Berlin, 13 kwietnia 1886.

Pr. consol. 4%	105,40
Pozn. 4% listy z.	101,30
Pozn. 3½% l. z.	99,30
Pozn. listy rent.	103,30
Austr. banknoty	161,80
Austr. renta srebr.	69,25
Ros. banknoty	201,70
Ros. consol. 1871	99,25
Ros. listy zast.	98,—
Pol. 5% listy zast.	63,—
Pol. likw. l. zast.	56,80
Węg. 4% rent. zł.	84,—
Austr. akcye kr.	479,50
Aust. frac. kol pn.	497,—
Lombardy	193,50
Usposob. bez inter.	

Szczecin, 13 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
kwiec.-maj.	156,—
wrzesień-paźdz.	162,—
Żyto słabo.	
kwiec.-maj.	129,—
wrzesień-paźdz.	134 50
Oléj rzep. spok.	
kwiec.-maj	44.—
wrzesień-paźdź.	45,75
Okowita spok.	
w miejscu	33 90
kwiecień-maj	35,—
czerwiec-lipiec	36,40
sierpień-wrzesień	38,—
Petroleum	
w miejscu	11,75
Rzepik	
w miejscu	

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Neuszatelskie 10-frankowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **12 marek**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za sztukę.

Berlin, 12 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3578 sztuk bydła rogatego, 7751 sztuk trzody chlewnéj, 1745 cieląt, 20,799 skopów. — Bydło rogate. Handel był cokolwiek więcéj ożywiony aniżeli w ubiegłym tygodniu, bo i eksporterzy kupowali towar. Prawie wszystko sprzedano. Płacono za gatunek I 49—54 mrk., za gatunek II 44—47 mrk., za gatunek III 36—40 mrk., za gatunek IV 32—34 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy spokojnym interesie sprzedano prawie wszystko po cenach cokolwiek wyższych. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 50—51 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 47—49 mrk., za Sengery resp. III gatunek 43—46 mrk., lekkie węgierskie około 43 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 44—46 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Interes poszedł dość gładko. Płacono za gatunek I 43—52 fen., za II gatunek 35—38 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Przy spokojnym handlu i przy odpowiednim eksporcie sprzedano prawie wszystko. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 52 fen., gatunek II 34—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań**, 13 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122,— płacono, kwiecień maj 122,— płac., maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 33,60 płac., kwiecień-maj 34,— płac., maj 34.40 płc., czerwiec 35,30 płc., lipiec 36,10 płc., sierpień 36,90 płacono, wrzesień 37,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,70 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 40000 litr., cena wypowiedziana 33,60 mrk., kwiecień 33,60 mrk., maj 34,40 mrk., czerwiec 35,20 mrk., lipiec 36,10 mk., sierpień 36,90 mrk., wrzesień 37,50 mk., w miejscu bez beczki 32.40 marek.

Bydgoszcz, 12 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., piękna 152—154 mk., średnie gatunki 145—149 m., poślednia 136—143 m.

Żyto niezm., najdelik. 122—123 mrk., pośledniе 118—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.

Owies w miejscu 115—122 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 32.25 m.

Wrocław, 12 kwietnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —.— m., kwiecień 133,— płacono, kwiecień-maj 133,— płacono, maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd. lipiec-sierpień 138,— żądano, wrzesień-październik 140,50 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 134,— żądano, kwiecień-maj 134,— żądano, maj-czerwiec 136,— żąd., czerwiec-lipiec 138.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żądano, kwiecień 44.50 żąd., maj-czerwiec 44,50 żądano.

Okowita wyżéj, wypowiedziano 25.000 litr., w miejscu —,—, kwiecień 33,30—40 płac., kwiecień-maj 33,30—40 płac., maj-czerwiec 34,— płac., czerwiec-lipiec 35,— płac., lipiec-sierpień 36.— płac., sierpień-wrzesień 37,— płac., wrzesień-październik 37,70 żąd.

Cena wypowiedziana na 13 kwietnia: żyto 133.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 135,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,50, okowita 33.35 m.

Ceny targowe z dnia 12 kwietnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	16	00	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
„ żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	60	13	60
Żyto	13	10	12	90	12	60	12	30	12	10	11	70
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 12 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 165 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 154,50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 155,25—155,75, na czerwiec-lipiec płac. 157,25—157,75, na lipiec-sierpień płacono 160,00—159,25, na wrzesień-październik płac. 163,00—162,00. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 133—139 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 135,75—135,25, na maj-czerwiec płacono 136,00—136,50, na czerwiec-lipiec płacono 136,50—137,00, na lipiec-sierpień płacono 137,50—138, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 138,50—138,25,. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 118—122 według jakości, na kwiecień-maj płacono 108,25, na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 108,— mk. na wrzesień-październik płac. 109,50. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 126,25, żąd. —, na maj-czerwiec pł. 128,25—128,50, na czerwiec-lipiec płc. 130,50—130,75, na lipiec-sierpień płac. 131,—. Wypowiedziano 16,000 cent. Cena wypowiedziana 126,50 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,2 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 42,7, na kwiecień-maj 43,5—43,7, na maj-czerwiec płac. 43,5—43,7, na wrzesień-październik płac. 45,4, na październik-listopad —,—. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana 43,5.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 34,7—43;8, w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 36,2 do 36.3, na maj-czerwiec płac. 36.2—36,3, żąd. —, na czerwiec-lipiec pł. 36,9—37, na lipiec-sierpień pł. 37,8—37,9, sierpień-wrzesień pł. 38,5—38.7, na wrzesień-październik płac. 39.2—39,4. Wypowiedziano 140,000 lit. Cena wypowiedzana 36,2.

Kartki
Communio Paschalis
rozsyła odwrotnie
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Co dopiero opuściła prasę:
DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług
Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque
Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J.
przez
KS. BARCZEWSKIEGO.
Stron 96 i IV. 8⁰ — Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. — Do nabycia u **autora (Biskupiec** — Bischofsburg) i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego,**

Gębki toaletowe w wielkim wyborze.
Wodę t. n. kolońską
(własnego wyrobu)
uznaną za bardzo dobrą i chętnie od lat kilkunastu kupowaną, w butelkach po 1/1 litra po 3 mrk., w butelkach po 1/2 litra po 1,50 mrk. i mniejszych, również znaczny zawsze zapas (2021)
prawdziwéj wody kolońskiéj
(gegenüber dem Jüllichpl.) w oryginalnych skrzyneczkach po 6, 12 butelek i pojedyńczo.
Perfumy francuzkie
prawdziwe
z fabryki Lantier Fils w Grasse w 28 zapachach (luźno na wagę), również **esencye, perfumy, kosmetyki i mydełka toaletowe** z fabryki **Ed. Pinauda** w Paryżu i angielskie **Piesse & Lubin,** także z pierwszorzędnych fabryk niemieckich; **esencye, troczki, papierki, taśmy** i **wyskok jodłowy** do kadzenia i odświeżania powietrza w pokojach — jak w ogóle wszelkie w zakres hygieny wchodzące fabrykaty we wielkim wyborze poleca po cenach przystępnych
R. Barcikowski
Poznań w Bazarze.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku
o **esencyi jodłowéj** aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się** wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

Własnéj fabrykacyi:
Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone, (1039)
Smarowidła na osie,
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku, w puszkach po 125 gr. 30 fen., 250 gr., 50 fen., 500 gr. 80 fen., centnar 60 m.
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11 do 12 stopni B^e, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.
Kwas solny,
wszystko w jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca
Dr. Roman May
Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Bardzo korzystna oferta loteryjna
Kaselska S. Marcińska: Gł. w. **100000** m. ciąg. 25/5, los 10 m., lista 50 fen.
Marienburski: Gł. wygr. **90000** m., ciąg. 19/4, los 3½ m., lista 20 fen.
Na bud. tumu w Ulm: Gł. wygr. 75000 m., ciąg. 27/4, los 3½ m., lista 20 fen.
Wszystkie 3 losy razem wraz z listami franko za 18 marek poleca
A. Fuhse Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Otrzymałem na skład główny i polecam:
Wypróbowane przepisy
pieczywa domowego
przez
Maryą Śleżańską.
Cena 60 fen., z przesyłką 63 fen.
A. CYBULSKI,
Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut
w Poznaniu.

Jasiński i Ołyński
en gros Drogerya en detail
Poznań, św. Marcin 62
poleca (1986)
Opatrunki, bandaże,
Wszelkie aparaty chirurgiczne, jako irygatory rozmaitéj wielkości, szklanne i cynkowe,
Aparaty inhalacyjne,
Podkładki gumowe dla chorych i dzieci.
Kupującym do dalszéj sprzedaży udziela się odpowiedniego **rabatu.**

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.
Jan Rakowicz,
budowniczy rządowy
w Poznaniu, W. Garbary 45
podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)
budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,
udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

J. Komendziński
malarz dekoracyjny
Poznań, św. Marcin 9
poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłotniczych, specyalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)
Pozłaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdujące się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnéj usłudze.

LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Loterya
Pozn. Ogrodu Zoologicznego.
Ciągnienie w każdym razie dn. 17 kwietnia 1886.
Wystawa wygrań w lokalu pana Taubera w Zoologicznym ogrodzie jest otwartą codziennie od 2—6 godz. po poł. Wstęp 10 fen. Zwiedzający ogród zoologiczny i członkowie towarzystwa mają wstęp wolny. Losów nabyć jeszcze można w miejscach sprzedaży plakatami oznaczonych. Za nadesłaniem gotówki wysełamy zamiejscowym pojedyńcze bilety franko (2037)
Zarząd.

100000 Mrk.
20000 m., 15000 m., 10000 m.
Ogółem **10000** wygrań wartości **323000 m.**
jest do wygrania w ulubioną
Kasselską loteryą Śto-Marcińską.
(Casseler St. Martins-Lotterie).
Główne i ostatnie ciągnienie dnia 25 maja 1886.
Losy po 10 m., 11 losów za 100 mrk. (porto i listy 30 fen.) nabyć można w każdym interesie loteryjnym, jako i w **Gen. Agenturze** (1834)
A. Fuhse, Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.
W. KWIATKOWSKI,
(1425) **zakład ogrodniczy,**
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

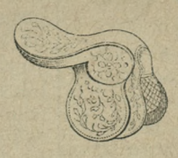
W. Pluciński
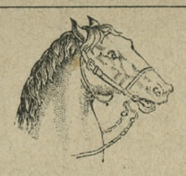
siodlarz
w Poznaniu,
św. Marcin Nr. 1
poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szpicrózgi, bicze paro i czterokonne, francuzkie kufry dla dam, również ręczne torby do pieniędzy, portmonetki, torby szkólne dla chłopców i dziewcząt, szelki, praktyczne przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy. (1940)
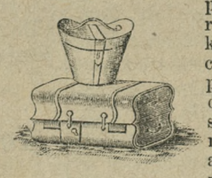
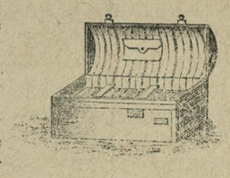

Na porę wiosenną i latową
Łaskawéj Publiczności polecam mój **wielki wybór gotowéj garderoby** po **bardzo tanich cenach, bo kompletne ubrania** począwszy od 15 marek, **eleganckie paletoty** począwszy od 11 mrk., **spodnie** dobre od 4 mrk., jako też **ubiorki dla chłopców** po tanich cenach. Polecam także mój wielki skład **modnych materyi zagranicznych** na zamówienia, które wykonuję tanio i elegancko podług najnowszych żurnali i w najkrótszym czasie, przyrzekając skorą usługę i rzetelne ceny. (1813)
H. Goderski,
Poznań, Stary Rynek nr. 48.

Szanownéj Publiczności miasta **Pleszewa** i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 15-go b. m. otwieram w Pleszewie przy ulicy Poznańskiéj obok drogeryi pana Kurowskiego pod firmą (2051)
F. Gdeczyk
skład towarów modnych, materyi jedwabnych, płótna, stołowizny, bielizny męskiéj, materyi na meble, sukna, konfekcyi damskiéj i t. d.
Polecając przedsiębiorstwo moje względom Szanownéj Publiczności oświadczam, iż starać się będę doborem towarów, przystępnemi cenami i skorą usługą pozyskać zaufanie łaskawych mych odbiorców.
F. Gdeczyk.

O jałmużnę w czasie postu
na wybudowanie niezbędnie potrzebnego kościoła w **Sonnenberg** pod **Wiesbadenem** prosi serdecznie
ks. MONRIAL, misyonarz.

Bliższych wiadomości udzielają:
Mich. Oelsner w **Poznaniu,**
Jul. Geballe w **Rogoźnie,** (573)
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Aptekarza **C. Stephana Wino Coca**
polecone przez lekarzy na słabości żołądka **(brak apetytu, womity, morską chorobę)** i organów oddechowych **(astmę)** wzmacnia nadzwyczaj i ożywia nerwy, usuwa **migrenę,** nerwowy ból głowy, zębów itp. w kilku minutach; cierpienia reumatyczne zaś po dłuższem używaniu. Butelki po 2 i 5 marek.
Skład główny w Czerwonéj aptece w Poznaniu. (1824)

Skład
Dom. Dobrojewo
poleca
świeże i kuchenne masło, szynki i kiełbasy wyborne, drób bity, jaja zawsze świeże, konfitury i soki w wielkim wyborze. (2051)

Wielkanocne baranki, zające i jajka, czekoladę i delikatne **cukierki** jako i **berlińskie biszkopciki** po 80 fen. za funt poleca
M. Danigel Nast.
Ul. Wrocławska 13.

Silne zdrowe 1 roczne
drzewka sosnowe
sprzedaję 1000 po 1 marce, od 25000 począwszy po 0,90 m., od 50000 po 0,80 mk.
Nowy dwór (Weidenvorwerk) p. Zbąszyniem. (1934
Schulz, leśniczy.

Gospodyni
w średnim wieku, gotująca bardzo dobrze, znającą pranie i prasowanie poszukuje posady od 1 lipca r. b. najchętniéj na probostwo. Zgłoszenia przyjmuje p. **Mizgalski, Kościan.** (2043)

RZĄDZCA
żonaty z małą familią, który zostaje wydalony z Król. Polskiego, posiadający dobre świadectwa i rekomendacye, obecnie 6 lat w miejscu będący, poszukuje od 1 lipca rb. odpowiedniéj posady. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **S. M.** poste restante **Ostrowo.** (1992)

Sala Lamberta.
Jutro w środę dnia 14 b. m.
Koncert
salonowy.
Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.
A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.